Nr. 21. Lwów dnia 19. Lutego 1861. **Wtorek.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Lwów dnia 18. lutego 1861.

Czytamy w Czasie:

„Kwestya językowa uniwersytetu Jagiellońskiego została jak na teraz rozstrzygniętą. Na mocy postanowienia J. c. Mości z d. 4. b. m. minister stanu wydał pod d. 13. b. m. rozporządzenie, które o ile tyczy się wykładu nauk na trzech wydziałach uniwersytetu tutejszego, lekarskim, prawniczym i filozoficznym (wydział bowiem teologiczny, na którym język polski i łaciński są wykładowemi, pozostał nietknięty), mieści w sobie te główne zasady:

1. Na wydziale lekarskim ma być na przyszłość język polski wykładowym; wszelako aby językowi niemieckiemu dać w wykładach udział w pożądanem uwzględnieniu:

a) każdy docent obowiązanym jest na prelekcyach polskich co do głównych przedmiotów swoich obeznawać dokładnie słuchaczy swoich z całą niemiecką literaturą fachową tego przedmiotu aż do najnowszych czasów;

b) aby młodzież uczącą się utrzymać w ćwiczeniu się w języku niemieckim i aby sprowadzić ożywiony związek między literaturą polską i niemiecką, profesorowie obowiązani są miewać po niemiecku *collegia publica*, które najmniej co trzecie półrocze winni są czytać;

c) profesor policyi lekarskiej ma polecenie słuchaczom swoim praktyczne kollegia jako *publica* w języku niemieckim miewać i przedsiębrać z nimi po niemiecku praktyczne ćwiczenia w układaniu lekarskich *parere* i opinij;

d) wykład encyklopedyi nauk lekarskich i historyi medycyny ma być po niemiecku.

2. Na wydziale prawa i umiejętności politycznych, zachowując różnicę między przedmiotami prawniczemi ogólnemi z jednej strony, a z drugiej pozytywnemi austryackiemi i niemieckiemi, język polski będzie wykładowym w ogólnych przedmiotach naukowych prawa rzymskiego i kanonicznego, filozofii prawa, encyklopedyi umiejętności prawniczych, ekonomii politycznej w całej jej obszerności, polityki administracyi i cywilizacyi, ogólnej statystyki, europejskiego prawa narodów, prawa francuskiego i dawnego prawa polskiego, nakoniec w praktyce postępowania cywilnego i karnego;

natomiast język niemiecki jako wykładowy przepisany jest w pozytywnych zawodach prawniczych austryackich i niemieckich: w prawie cywilnem austryackiem, prawie karnem austryackiem i procesie karnym, w postępowaniu cywilno-sądowem, w austryackiej statystyce, prawie górniczem, prawie handlowem i wekslowem, w prawodawstwie administracyjnem i skarbowem (jako *specialia austriaca*), a nakoniec w historyi państwa niemieckiego i prawa niemieckiego, tudzież prywatnego prawa pospolitego niemieckiego (jako *specialia germanica*).

3. Na wydziale filozoficznym przeznaczony jest język polski z zasady jako wykładowy.

Gdy jednak wydział filozoficzny uważanym być zarazem winien jako zakład wychowawczy dla kandydatów do stanu nauczycielskiego przy gimnazyach, a takowym musi być dana sposobność nabywania przygotowawczego wykształcenia, jakiego potrzebują, aby módz po części wykładać po gimnazyach w języku niemieckim, przeto zarazem rozporządza się:

a) aby obok wykładów nauki języka niemieckiego i literatury w niemieckim języku,

b) z dwóch profesorów przeznaczonych do każdego z zawodów naukowych historyi i filologii klasycznej przy uniwersytecie, jeden miewał odczyty w języku polskim, drugi w niemieckim;

c) aby przy seminaryum filologicznem w Krakowie ćwiczenia odbywane były przez jednego profesora w języku polskim, przez drugiego w niemieckim, i aby ewentualnie w seminaryum historycznem, które ma być zaprowadzone w Krakowie o ile można najspieszniej, weszło dwoiste odbywanie ćwiczeń w polskim i niemieckim językу; nakoniec:

d) aby co się tyczy fachów matematycznych i przyrodniczych, *collegia publica* we wszystkich zawodach naukowych odbywały się po niemiecku.

4. Zarazem Jego c. król. apost. Mość raczył najłaskawiej zezwolić na postawienie zasady, aby na przyszłość przy ustanawianiu profesorów na wydziale prawniczym i prawno-politycznym w Krakowie, ci profesorowie, którzy wykłady mają miewać po niemiecku w przedmiotach pozytywnego prawa, objaśniali słuchaczy swoich co do prawniczej terminologii obok niemieckiego języka zarazem i w polskim, i aby przeto ewentualnie tacy tylko profesorowie na tym wydziale byli umieszczani, którzy zupełnie biegłymi są w języku polskim.

5. Co się tyczy języka egzaminacyjnego podczas teoretycznych egzaminów rządowych, ma obowiązywać na przyszłość zasada, że przed komisyami egzaminacyjnemi w Krakowie teoretyczne egzamina sądowe składane będą przez słuchaczy prawa tamecznej wszechnicy w tym języku, w jakim wykładane im były te przedmioty, z których składają egzamin.

Dalsze ustępy tego rozporządzenia odnoszą się do jego zastósowania; podamy takowe następnie, skoro urzędownie obwieszczonemi będą. Najważniejszym, bo chwilowym, jest przepis, aby od nowego półrocza uniwersyteckiego ci profesorowie, którzy posiadają język polski, i których przedmioty po polsku wykładane być mają, rozpoczęli wykłady swoje w języku polskim; tudzież że kolegia profesorskie mają bezzwłocznie poczynić stosowne wnioski co do obsadzenia katedr.

Podając tymczasowo te najważniejsze części rozporządzenia ministeryalnego, nie wchodzimy jak na teraz w szczegółowe jego ocenienie pod względem, jak dalece życzenia kraju i potrzeby jego, tudzież warunki kształcenia się młodzi akademickiej zaspokojone zostały tą zmianą w wykładach uniwersyteckich. Przyjmujemy z wdzięcznością każdy krok prowadzący do odzyskania praw i narodowych instytucyj naszych, a nie tracimy nadziei, że gdy przyszły sejm krajowy weźmie sobie za jedno z głównych zadań wprowadzić wychowanie publiczne na naturalną i przyrodzoną drogę, uzyska to, do czego krajowi w ogóle, a uniwersytetowi jagiellońskiemu w szczególe prawo przysługa: język ojczysty w szkole i urzędzie. Rozporządzenie bowiem powyższe nie dozwala jeszcze przypuszczać, aby już orzeczonem zostało w najwyższych sferach, w jaki sposób i kiedy otrzyma Galicya autonomię odrębną i odpowiednią swojej narodowości. Ażeby to nastąpiło, potrzeba aby język polski wprowadzony został na wydziale prawniczym w przedmiotach nawet praktyki sądowej i administracyjnej.

Minister stanu w odpowiedzi swojej danej deputacyi galicyjskiej w dniu 4. stycznia wyrzekł był te słowa, do których i przy tej sposobności niechaj nam odwoływać się wolno: „Otrzymacie legalny organ (sejm) nietylko do upominania się o te prawa, jak w waszym memoryale, ale i o dalsze, które wtedy jako legalny głos kraju uwzględnionemi będą. Co się tyczy sprawy języka w ogóle, a w szczególności na uniwersytecie krakowskim, sądzę, że kraj niebawem zadowolnionym zostanie.“

Pod tym ostatnim względem nastąpiła wprawdzie ważna i korzystna zmiana — a resztę, mówiąc słowami ministra stanu, zostawić należy owemu legalnemu organowi, który ma się upomnieć o prawa w memoryale wskazane....

Nieco o wyborach do sejmu w Galicyi.

Pod tym tytułem zamieścił wiedeński dziennik Neueste Nachrichten korespondencyę z Galicyi, którą w całości powtórzyć uważamy za rzecz stosowną:

„W oczekiwaniu przyrzeczonego Galicyi sejmu i przyszłych wyborów, budzi się u nas życie polityczne co raz więcej. Dzienniki nasze polityczne starały się ostatniemi czasy wynaleźć modus wyborczy najodpowiedniejszy potrzebom i stosunkom kraju naszego. Tymczasem jednak pojawiła się ustawa wyborcza równocześnie z rozporządzeniem przygotowania wyborów: wszelka dalsza w tej mierze dyskusya okazała się więc bezużyteczną, i dla tego też zaniechano jej z tem zastrzeżeniem, że na przyszłym sejmie, który się zajmie wypracowaniem odpowiedniej ustawy wyborczej, na nowo poruszoną zostanie.

Gdy jednak rozporządzenie przygotowania wyborów mówi jedynie o miastach i o małych posiadłościach, co do wielkich posiadłości zaś osobne ma być wydane rozporządzenie, z czego wnosić można, że u nas ulegnie prawo wyborcze niektórym pod tym względem zmianom; gdy dalej nie jest dotąd wiadomo, w jakim stosunku zostawać będą co do liczby posłów małe posiadłości do miast i do wielkich posiadłości; gdy wreszcie rezultat wyborów wielce zależeć będzie od wpływu jaki mieć będą organa rządowe na wybory, a mianowicie na wybory małych posiadłości—dla tego zdaje nam się na czasie jeszcze zwrócić uwagę rządu, jak szkodliwe skutki miały by nietylko dla prowincyi naszej ale i dla rządu wybory niepomyślne, to jest takie któreby zapewniły większość w sejmie posłom nieoświeconym, albo nawet nieprzyjaźnym krajowi.

Że sejm z takich żywiołów złożony byłby interesom kraju szkodliwy, nie ulega wątpliwości. Zadanie sejmu, mianowicie pierwszego, będzie bardzo ważne, prace jego będą wielkie i rozliczne. Gdyby więc sejm w większości był złożony z posłów nienależących do klasy oświeconej, to nie tylko sił tych wcale użyć by niemógł, lecz przeciwnie żywioły te tamowały by tylko prace jego, bo nimby można przystąpić do uchwały jakiej albo do głosowania, trzeba by wprzód nieoświeconą część posłów w sposób im przystępny nauczać o co właściwie chodzi, a to by niemało zabrało czasu.

Mogłyby także takie przyjść pod obrady kwestye, których nieoświecona część posłów faktycznie nie zrozumie albo zrozumieć nie zechce, a których rozwiązanie do pomyślnej organizacyi kraju niezbędnie będzie potrzebnem. Cóż by się wtedy stało z organizacyą kraju, i czyżby rząd sam na tem najwięcej nieucierpiał, gdyby źle uorganizowana prowincya oddaną została na pastwę niezadowoleniu i wewnętrznym ścieraniom się?

Z takiego monstrualnego stosunku wynikałyby i inne dalsze dla rządu niebezpieczeństwa. Bo przypuściwszy, że większość nieoświeconych posłów ze swego łona wybierze posłów do rady państwa, cóż wtedy pocznie rząd z takimi członkami rady państwa? Czyż będzie można zasięgać ich rady w najważniejszych sprawach państwa? Z pewnością nie. Albo czy myśli rząd, że w kwestyi podatków albo pożyczki znajdzie w takich posłach uległe automata? Mniemamy całkiem przeciwnie. We wszystkich innych dla nich niezrozumiałych kwestyach, będą głosować za większością; gdzie zaś chodzić będzie o to aby *dać*, tam staną z pewnością w opozycyi, bo ci ludzie nie pojmą tego, że w takim razie głosem ich nie dobra wola, lecz pojęcie rzeczy i sumienne przekonanie kierować powinno.

Tylko sejm, w którym inteligencya, i to *inteligencya narodowa* większość mieć będzie, mógłby kraj zadowolnić, tylko na takim sejmie mógłby się rząd oprzeć. Przewidujemy z jak sarkastycznym uśmiechem dzienniki, które nas oskarzają o separatystyczne dążności, czytać będą te nasze uwagi. Ale pytamy tych panów: w czem oni widzą nasze separatystyczne dążności? Czyż my żądamy od rządu czego więcej jak praw, które narodowości naszej według boskich i ludzkich praw się należą?

Prawda, my niezaprzeczamy, że jesteśmy Polakami i niemi pozostać chcemy; żadna potęga ludzka nie zdoła nas zniszczyć, a ostateczną naszą myślą będzie zawsze jednolita i nierozdzielna ojczyzna. Jesteśmy jednak tego przekonania, że losy narodów w Bożym spoczywają ręku i dla tego spiskować niechcemy, niechcemy podnosić rewolucyi, chcemy jednak pracować i modlić się, aby nam Bóg dozwolił oglądać naszą ojczyznę. Jak długo to nienastąpi, a jak długo rząd austryacki narodowość naszą szanować i uwzględniać będzie, tak długo i my szanować będziemy obowiązki, jakie na naszej prowincyi ze względu na stosunek do całej austryackiej monarchii ciężyć będą. Więcej nawet, zachowany wieczną wdzięczność dla monarchy, który dobrowolnie przyzna nam prawa narodowości naszej, tego najdroższego dla każdego człowieka skarbu doczesnego.

Zresztą nie godzi się brać nas za tak szalonych, byśmy myśleli o oderwaniu się od Austryi. Bo przypuściwszy, że oderwiemy się od Austryi—co potem? Niech nam raczą ci panowie, którzy nam takie przypisują zamiary, dać zdrową radę, jakie stanowisko miała by zająć prowincya z czterma milionami ludności, otoczona trzema wielkiemi mocarstwami? Albo też może mielibyśmy się odwracać od Austryi która nam obiecuje przyznanie praw narodowości i swobody—aby podać rękę Prusom, których pierwszy minister, jak świadczą rozprawy sejmu berlińskiego, tak dla naszej narodowości jest niesprawiedliwy? Albo też mielibyśmy się zwrócić do Rosyi, która każdy ruch narodowy i liberalny, przytłumia knutem? Albo też mielibyśmy poddać się innemu jakiemu narodowi i tym sposobem samowolnie sankcyonować nowy podział Polski? Ani jedno ani drugie. Jak długo podoba się Bogu, by Polska była podzieloną, tak długo będziemy się trzymać Austryi, a to tem szczerzej, im mniej trudności stawiać będzie rozwojowi naszej narodowości. Pierwszym atoli warunkiem takiego rozwoju jest autonomia naszej prowincyi z sejmem złożonym z prawdziwie narodowych żywiołów.“

Podobało się Głosowi oświadczyć gotowość do walki ze zwolennikami możnowładztwa, o których nasz korespondent w artykule o Towarzystwie gospodarskiem nadmienia. Z prawdziwą radością zapisujemy na wieczną rzeczy pamiątkę ten objaw metamorfozy w usposobieniu Głosu; a na jego zapytanie wprost do nas wystosowane—o siedlisko, zamiary i czyny zwolenników możnowładztwa — odpowiadamy:

Gdy dla miłości prawdy nie mamy odwagi, posądzać Głosu o sokratesowską ironię, chcemy wierzyć, że dziewicza niewinność, gołębia prostota, co to jeszcze nie zakosztowały owoców z drzewa wiadomości, tak idyliczne stawia zapytania. Zaiste trzeba w dzisiejszych jak to mówią zepsutych czasach powinszować Głosowi tak arkadyjskich wyobrażeń o naturze ludzkiej i społeczeństwa, i wskazać mu zarazem drogę do walki z wilkami, o których wzmianka tak mocną obudziła w nim troskliwość o — owieczki. Otóż z tą otwartością, jaką nam Głos raczył przyznać, przypominamy mu artykuły rozbierające jego program a zamieszczone w Przeglądzie. W nich wykazano, że z pod barankowej skóry tego programu, wyziera tu i ówdzie wilczy ząbek i pazór. A że po oświadczeniu się Głosu z gotowością do walki ze zwolennikami możnowładztwa, mamy prawo przypuścić, że dotrzyma słowa: upraszamy go, by wedle skazówek w Przeglądzie podanych, najpierw własny swój program zmienił i tę zmianę do publicznej podał wiadomości. Będzie to dopiero rzetelny akt skruchy, który zjedna Głosowi na ziemi miłość ludzką a w niebie koronę zbawienia. Bóg jest miłosierny, a ludzie wyrozumiali przebaczą tem chętniej, że ten akt skruchy zatrze grzech pierworodny Głosu, poczęty i zrodzony z gołębiej prostoty i dziewiczej niewinności, jeżeli idyliczne wyobrażenia Głosu o naszych stosunkach społecznych nie są skłamane.

Na arenie Głosu wystąpił przeciwko nam oprócz redakcyi tego dziennika, nowy gladyator wielmożny Michał Mrozowicki. Swój zawsze swego znajdzie tem łacniej, gdy dźwięk dudki pasterskiej przebije się przez ciche fale powietrza do serc tkliwych, wyobrażeń dziewiczych. Wielmożnemu Michałowi Mrozowickiemu na jego artykuł zamieszczony w Głosie nieodpowiadamy, bo z uszanowania dla publiczności nie chcemy wznawiać z tym dziennikiem polemiki, bo dalej winniśmy i wielmożnego Michała Mrozowickiego przekonać, że nawet jego, co najmniej, niekonsekwentne postąpienie z artykułem przez Przegląd przyjętym, nie zniewoli nas do odstąpienia raz powziętego zamysłu.

Sprawa polska na sejmie berlińskim.

P. Schleinitz (nie minister) zabierając d. 7. po Żółtowskim głos, starał się wykazać, iż rząd łagodniej postępuje w w. Księstwie przeciw Polakom, jak przeciw Niemcom, popierając zdanie to amnestyą, którą ci dopiero teraz otrzymali — podczas gdy Polaków zaraz po powstaniu zupełnie amnestyowano. Gdyby Prusy tak sobie postąpiły jak Rosya, nie byłoby w Poznańskiem ani jednego polskiego właściciela dóbr. Przytacza dalej mowca opisanie dawnego stanu Bydgoszczy z teraźniejszym i wykazuje szczęśliwe zmiany, które uskutecznione zostały pod panowaniem pruskiem. Polski chłop jest zupełnie zadowolony rządami pruskiemi i doskonale wie, jakie były stosunki przed r. 1772. I czy panowie myślą, że rząd mógłby oddać prowincyę poznańską narodowości polskiej?—patrzcie na kartę Prus, która równie jest historyą tegoż kraju; księstwo Poznańskie otoczone jest niemieckiemi krajami, i łączy Prusy z Szląskiem i Brandeburgiem. Jeżeli Prusy zostać chcą mocarstwem pierwszego rzędu, natenczas nie mogą wydać Poznańskie, a gdyby go nie miały dzisiaj, musiałyby je zdobyć. Tłumacząc dotyczący polskiej sprawy artykuł wiedeńskiego traktatu, wyprowadza mowca, iż Polakom tylko takie zagwarantowano instytucye, jakie odpowiednie zdawać się będą rządom kontraktującym. Zresztą nie Polacy lecz rząd i Niemcy mają przyczynę skarzyć się. Przytacza przykłady, jakim sposobem Polacy tłómaczą prawa co do mowy polskiej; między innemi, iż pewien ksiądz, który obowiązany jest trzymać kazania niemieckie i zato otrzymuje odpowiedniemi wynagrodzenie — kwit na gratyfikacye nie wystawia po niemiecku, lecz po polsku, oświadczając, iż nie jest dostatecznie obeznany z mową niemiecką — inny obywatel nie przyjmuje rozporządzenia sądowego, które go dochodzi pod adresem niemieckim, i woli jako grzywnę 100 talarów zapłacić, niżeli poddać się samowolnym rozkazom władz. Księża równie agitują w Księstwie, a po śmierci króla musiano niektórych księży żandarmami przymusić, by kazali dzwonić. Kończy nareszcie życzeniem, by Polacy przyjęli dłoń spokoju, jaką im szczerze podają mieszkańcy niemieccy, aby przyszli do poznania, że żyją pod berłem mądrego, wolnomyślnego i ojcowskiego rządu.

Minister Schleinitz nie chce się wdawać w rozprawy, jak długo te nie przekraczają zdania, jakie pierwszy mowca wypowiedział.—P. Guttry wspomniał, że on jest właśnie tym, który wyroku sądu pod niemieckim adresem nie przyjął.

Na posiedzeniu dnia 8. lutego przemówił Libelt, wykazując, że twierdzenie poprzedniego mowcy, jako rząd odpowiada wszelkim słusznym wymaganiom, nie zgadza się z rzeczywistością, a w polepszeniu bytu widząc naturalny postęp cywilizacyi 40letniej, nie zaś względy i czynności rządu pruskiego.

Czas byłby także panowie ustąpić z twierdzeniem, któremu dzisiaj nikt już niewierzy, że tylko polska szlachta niekontenta jest z rządu, że tylko polska szlachta burzy, że chłop polski zadowolonym jest z swego stanu i do szczęśliwych go policza. Dosyć mi, panowie, wskazać na rezultaty wyborów w naszej prowincyi. Że na tych ławach siedzimy, mamy tylko głosom chłopów podziękować; muszą się oni zatem czuć, że są Polakami, gdy Polakom dają głosy swoje, aby swoje narodowe prawa w tym domu zareprezentować.

Nieprawdą także jest, co twierdzono, jakoby chłopów polskich pobudzono nabożeństwem do Matki Boskiej, którą podawano za królowę polską; nieprawdą, jakoby księża na wieść o śmierci królewskiej dzwonić nie kazali. Panowie! jest to historyczny fakt, że w połowie 17go wieku, podczas ucisku wojennego ze strony króla Szwecyi Gustawa Adolfa, gdy cały kraj był już w ręku nieprzyjaciół, że wtenczas nieszczęśliwy Jan Kazimierz polecił królestwo Matce Boskiej i że odtąd Matkę Boską jako królowę Polski w modlitwach uwielbiano. Co do drugiego twierdzenia, jest ono płonnem, bo tylko w tych miejscach nie dzwoniono, do których rozkaz nie od władzy duchownej ale od landrata był doszedł.

Niekażcie nam panowie dalej, abyśmy dla korzyści materyalnych zrzekali się tego dobra, które za święte i drogie uważamy, nieżądajcie abyśmy naszą przychylność i gotowość do koncesyj okupowali zupełnem zrzeczeniem się naszej narodowości i tego wszystkiego, co się z nią łączy, bo żądacie od nas rzeczy niepodobnych. Gdyby podobnemi były, mielibyście współobywateli helotów i renegatów"....

Odwołując się na patent okupacyjny i wywodząc prawa, jakie przysługują Polakom co do używania mowy ojczystej mówi Libelt dalej:

„Żądamy dalej panowie, niezrzucając z siebie obowiązków pruskich poddanych, żądamy, abyśmy byli traktowani jako Polacy. I w tem sądzimy, że się opieramy na podstawie praw, na podstawie mów królewskich. W odezwie stoi wyraźnie:

„„I wy macie ojczyznę, a z nią razem otrzymaliście dowód mego szacunku dla przywiązania waszego do ojczyzny. Przyłączeni do mojej monarchii, niepotrzebujecie zaprzeć się waszej narodowości.""

Ale tu znowu spotyka nas subtelne rozróżnienie; mówią nam: możecie być polskimi Prusakami ale na żaden sposób pruskimi Polakami. Znamy panowie całą ważność tego rozróżnienia, bo wiemy, że pojęcie narodowości tylko w jednostce może przyjść do swego kształtu konkretnego; jeżeli to pojęcie przeciwnie zniża się do nadania przymiotnika jednostce, natenczas niknie cała konkretność pojęcia narodowości. Aby dać przykład, przywiodę tutaj nazwę Izraelitów urodzonych w Polsce. Nazywają ich polskimi żydami. Gdyby przymiotnik „polski" dodany do ich nazwiska zdawał się oktrojować dla nich narodowość polską, zaprawdę, sprzeciwiliby się oni temu naz iśku. Toż i z wspomnianem rozróżnieniem ma miejsce. Ale tego rozróżnienia niema w odezwie królewskiej. Sens jej właściwy poznać można z noty lorda Castlereagh do księcia Hardenberga. Pozwolicie panowie, że tych kilka słów przeczytam:

„„Doświadczenie pokazało, że nie przez zniszczenie obyczajów i zwyczajów Polaków da się spokój i szczęście temu narodowi zapewnić.

Daremne były starania, aby urządzeniami obcemi zwyczajom i zdaniom Polaków, przyprowadzić ich do zapomnienia ich dawnej egzystencyi i języka; te starania, czynione z zaciętą wytrwałością, okazały się kilkakrotnie jako bezowocne. Budziły one tylko nieukontentowanie i rozruchy. Gabinet Wielkiej Brytanii życzy gorąco, aby monarchowie, którzy poruczone mają losy narodu polskiego, przed rozjechaniem się z Wiednia zobowiązali się wzajemnie do obchodzenia się z przydzielonemi im częściami polskiego narodu jako z Polakami, jakiekolwiek polityczne urządzenia nadać im będą chcieli.""

Na to odpowiedział ks. Hardenberg: „„Niżej podpisany, zasięgnąwszy rozkazów swego króla pana co się tyczy noty J. Eks. lorda Castlereagh w interesach polskich, śpieszy z doniesieniem, że zasady w niej wyłuszczone, tyczące się sposobów rządzenia prowincyami polskiemi przez trzy mocarstwa, w zupełnej z uczuciami JkMości są zgodzie.""

Niepodobna panowie, patrząc na datę odpowiedzi z dnia 13. stycznia 1815, aby $3\frac{1}{2}$ miesiąca później, to jest 15 maja, na którym pojawiła się odezwa JkMości, aby mówię, w tak krótkim czasie zaszła zmiana zdań, zwłaszcza, że przeciwko temu inna jeszcze mówi okoliczność. W tymże sensie albowiem napisaną jest formuła przysięgi dla poddanych w. księstwa w on czas wydana. Jest ona krótką i brzmi:

„Uznaję JkMość króla pruskiego jako jedynego prawowitego pana tego kraju, a *część Polski*, która przez kongres wiedeński królewskiemu *domowi pruskiemu znowu* przypadła, jako *ojczyznę moją*, którą przeciw wszelkiej potędze i przeciw każdemu, kto, kolwiekby on był, w jakichkolwiwiek okolicznościach i stósunkach krwią moją bronić obowiązuję się."

Panowie! Widzicie jasno, że było wolą JkMości Fryderyka Wilhelma III. ojczyznę *Polakom zachować.* Przyłączając ich do swej monarchii, chciał widzieć ich narodowość zabezpieczoną.

Ale my idziemy dalej. Niechcemy rządów polskich jak nam zarzucacie, nie chcemy polonizmu, którego ofiarą ma być ludność niemiecka naszej prowincyi, nie! my chcemy tego, co mają Niemcy, chcemy urzędników, z którymibyśmy się w języku ojczystym porozumieć mogli, chcemy urzędników krajowców, przynajmniej takich coby oba posiadali języki. I to wyraźnie stoi w patencie królewskim:

„„Każdemu z was ma być dany wolny przystęp do wszystkich urzędów w. księstwa, jako też do urzędów, godności i zaszczytów państwa, podług jego zdolności. Zrodzony śród was gubernator będzie mieszkał między wami. On was obznajomi z zamysłami mego rządu, a mnie z waszemi życzeniami i potrzebami. Wasz współobywatel a mój naczelny prezydent uorganizuje w. księstwo podług moich rozkazów etc.""

Było więc wolą JkMości natenczas, aby prowincyą właśni rządzili współobywatele. Cóż się stało? Oto wszystkie gałęzie administracyi oddane są urzędnikom, którzy z małemi wyjątkami w żadnym do obu narodowości prowincyi niestoją stósunku, języka polskiego nieznają i uniemożebniają wszelkie wprowadzanie w życie najlepszych chęci rządu urzędnikami, którzy nam nawet tego dać niemogą, co nam pan minister spraw wewnętrznych obiecał i co on sam w swojem pojęciu dokumentów przeprowadzalnem być mieni.

Stoi dalej w patencie z d. 15. maja 1815:

„„Połączamy inne ziemie, mianowicie dawną część dystryktu Noteci i obwód kamiński, w osobną prowincyę, nazywamy ją w. ks. Poznańskiem, tytułu tego księstwa i herbu jego nadal używać będziemy.""

„„Będziecie mieli udział w konstytucyi, którą moim wiernym poddanym nadać zamyślam.""

JkMość już wtenczas zatem obiecał, że nam dozwoli udziału w dobrodziejstwie konstytucyi, ale pomimo tego dał nam przyrzeczenie, że niepotrzebujemy zaprzeć się naszej narodowości, że prowincyę naszą pod tytułem w. księstwa posiadać ma wolę.

Oto wszystko, co podług dosłownego znaczenia królewskiej odezwy mienimy być naszem prawem i czego żądać czujemy się obowiązani.

Jeszcze słów kilka panowie o drugiej części naszej poprawki. Muszę tutaj zaczepić o słowa pana sprawozdawcy, który wyrzekł:

„„Oczywiście pokazuje się obecnie prąd sił narodowych, które dłuższy czas związane, walczą o uwolnienie, a równocześnie pojawia się symptom, że kajdany, które je trzymały, wolnieją i służby swej dalej czynić niezdołają. Skoro tak jest, można zatem ważną ztąd wyprowadzić konsekwencyę, że ruch ten może wprawdzie być powstrzymanym i kierowanym, ale że trudną a może niepodobną jest rzeczą, aby go powstrzymać.""

Jeżeli to prawdą jest, panowie, a mamy najsilniejsze przekonanie, że jest prawdą, to wcześniej czy później będzie trzeba spotkać się z kwestyą polską, która ma przynajmniej ten sam rozmiar, to samo historyczne i moralne uprawnienie, co włoska. Panowie! Polityka angielska ile mi się zdaje, zawsze widziała rzecz z prawdziwej strony, bo się starała podczas wiedeńskiego kongresu, wprawdzie nadaremnie, aby pomiędzy trzema wschodniemi mocarstwami jeśli nie pierwszego to drugiego rzędu państwo powstało, coby mogło zatrzymać przeważny wpływ Rosyi. Anglia ubolewała bardzo, że przystąpiono do nowego podziału Polski. Po zniszczeniu Polski, Rosya starła się bezpośrednio z granicami Prus, Austryi i Turcyi, i myślę, że grozi wszystkim trzem naraz mocarstwom.

Pan Reichensperger, który następnie zajął głos, jest przeciw poprawce, i sprzeciwia się zasadzie narodowości. Pyta, czyby Polacy w razie odnowienia Polski 600 000 niemieckich mieszkańców w Poznańskiem przyłączyli do Niemiec, i robi uważnym, dokąd mogą doprowadzić żądania wyrażone w poprawce. Zwraca uwagę na agitacyę wywołaną przez szlachtę węgierską r. 1848 i na wypadki galicyjskie r. 1846, i odrzuca nareszci obawę panslawizmu. Jeżeli w ogólności jest przeciw poprawce, dalekim też jest od twierdzenia, jakoby nie można w szczególnych razach lepiej zaspokoić uprawnione interesa ludności polskiej. Wykazuje, że urzędnicy nie zawsze postępują podług prawa, zasługując przeto na naganę rządu. Radzi nakoniec, by się ograniczano na szczegółowe kwestye, nad któremi zgromadzenie chętnie zastanowi się, a z drugiej strony by się raz na zawsze wstrzymano od roztrząsania wielkich historycznych faktów podziału Polski. (Ciąg dalszy nastąpi).

Z Węgier.

Dnia 14. odbyła się konferencya bar. Vaya z żupanami, z których tylko 5 nie przybyło. Kanclerz wyłuszczył jak rzeczy stoją, pod jakiemi trudnemi okolicznościami on przyjął posadę swoją, i nasamprzód dążąc do rekonstytucyi komitatów, wydał instrukcye. Nie jako wyrzut, ale jako czyn dokonany, wspomniał bar. Vay, że komitaty odsuwając na bok instrukcye, stanęły na prawach z r. 1848; kanclerz może słusznie być zadowolonym z zdobyczy, jakie jego urzędowanie przyniosło. Żąda zatem, aby mu powiedziano, czy na trudnem stanowisku swojem może liczyć na komitaty; dotychczas bowiem obsypywano go w Wiedniu wyrzutami, że rząd tyle dał, a nic za to od kraju nie dostał. Ztąd przeszedł kanclerz do głównego celu: do zawieszenia spłaty podatków; rząd bez podatków egzystować nie może, same nawet komitaty na opędzenie wydatków swoich nakładają podatek domestykalny. Kanclerz uznaje wprawdzie wagę powodów, któremi się kierują komitaty, pyta jednak żupanów: czy niema drogi pośredniej, któraby pogodziła stanowisko komitatów z potrzebami rządu.

Wszyscy mowcy, którzy zabrali głos w odpowiedzi kanclerzowi, upewniali kanclerza, że dla osoby jego kraj cały ma najgłębszy szacunek, i że gdyby on ustąpił, nie znalazł by się żaden następca. Tak samo jednak jednomyślnie oświadczyli się zarazem wszyscy w kwestyi podatkowej, że udział w egzekwowaniu podatków bez zezwolenia sejmu rozpisanych uznają za akt sprzeczny z prawem i sumieniem; zresztą żupani mówią nie jako reprezentanci komitatów, ale od siebie samych. Nakoniec komitaty już orzekły same, że egzekucyi podatków nie sprzeciwią się, ale i pomagać jej nie będą; rządowi wolno spędzać podatki z ominięciem prawnych organów, konferencya jednak nie bierze odpowiedzialności za skutki takiego postępowania.

Słychać, że konferencya żupanów obrała prymasa pośrednikiem między krajem a Wiedniem, i że prymas misyę tę przyjął.

W konferencyi kuryalnej podał wydział dla karnego prawa i prasy następujące wnioski: 1) odrzucić austryacki kodeks karny wraz z procedurą i natychmiast zaprowadzić kodeks węgierski z przysięgłymi, obrobiony r. 1843—1844; 2) aż do ukonstytuowania sądów przysięgłych zaprowadzić procedurę karną z r. 1846; 3) prawo prasowe z r. 1848 z sądami przysięgłych przywrócić.

W kwestyi adwokatów uchwaliła konferencya między innemi, że adwokaci węgierscy z przed r. 1849, o ile nie splamili się zbrodnią dyfamującą, mogą urzędować nadal; adwokaci w ostatnich 11 latach ustanowieni, muszą podać o potwierdzenie swego dyplomu; czynność adwokata rozciąga się na cały kraj; notaryaty mają być zniesione.

Wiedeńska Gazeta donosi z Zagrzebia z d. 14.: „Dziś instalowano zagrzebskiego żupana; instrukcya wiedeńska dla organizacyi municypiów przyjęta bez poprawek; uchwalono przedstawienie do Wiednia: 1) aby rychło zwołany był sejm kroacko-słoweński, 2) aby Pogranicze Wojskowe miało swoich delegatów na tym sejmie; 3) aby ban dla Chorwacyi, Słowenii i Dalmacyi instalowany był w myśl konstytucyi; 4) aby całość chorwackiej korony (z wyspami Quarnero i częścią Istryi i Iliryi) przywrócono; 5) aby corychlej i dla dziedzicznych prowincyj (niemiecko-słowiańskich, więc wyjąwszy Galicyi) udzielono konstytucyę; 6) aby przed sejmem wyspę Morje nie ustępywać Węgrom.

Kroacki samodzielny powiat Turopole uchwalił taksamo jak Fiume, przyłączenie się do Węgier.

Adres komitatu peszteńskiego na reskrypt z d. 16. stycznia — dzieli się na część teoretyczną i praktyczną. W pierwszej dowodzi, że wyraz reskryptu „fürstliche Machtvollkomenheit" nie zgadza się z konstytucyą i może być powodem ruiny państwa, że Węgry dzisiaj nie chcą rządowi wypominać krzywd swoich, ale upewniają, iż się umieją upomnieć o bezprawnie zgwałcone prawo swoje; dalej przypomina adres smutne przykłady na Józefie II., Leopoldzie II. i Franciszku I.; dowodzi, że rozciągnięcie sejmu ogólnego na Węgry, niewcielenie krajów hołdowniczych, zaprowadzenie ustaw niewęgierskich, gwałci organiczne ustawy i przywileje Węgier; że Węgry nie mają od r. 1849 do dzisiaj zbrodniarzy stanu, że gdyby komitat jaki ofiarował lub egzekwował podatki nielegalnie nałożone, tedy szlachta komitatu i cała ludność odsądza się od czci i sławy. — Część praktyczna zawiera następujące punkta:

1) ustęp reskryptu o zbrodniarzach stanu, nie tycze się tego komitatu; 2) komitatom wolno w swojem kole rozpisywać podatki; od płacenia nieprawnych podatków i takiegoż stawiania rekrutów, nie my się sami uwalniamy, ale nam to prawa nasze nakazują; 3) nielegalne sądownictwo austryackie w Węgrzech pomieszało wszelkie wyobrażenia o prawie i sprawiedliwości; komitat życzy sobie, aby sądy były oddane w ręce uprawnionych do tego, ale życzenia nie egzekwuje; 4) jak długo prawa z r. 1848 przez sejm zniesione nie będą, nie przestanie się kraj o wykonanie ich upominać u rządu; rząd może użyć przemocy i usunąć nas z tego stanowiska, ale nigdy nas nie zmusi, abyśmy własnemi rękami burzyli konstytucyi naszej podstawę. Wreszcie upewnia komitat, że koronowanie króla cuda zdziała; że przysporzy mu więcej mądrości i siły. W to wierzy naród, a bez narodu niema siły. Użycie gwałtów wyrwało by rządowi ster z ręku.

Podobnie odpisał komitat na wspomniony przez nas dawniej list prymasa: że odbudowanie ojczyzny osiągnąć można tylko trzymaniem się ustaw konstytucyjnych, a więc komitat nie może pomagać przy ściąganiu podatków nielegalnych. Niech prymas uda się do króla i wytłómaczy mu prawa jego i narodu; niech się modli, aby Bóg oświecił króla gdyż tylko jeżeli pośrednictwo prymasa się powiedzie, można będzie przystąpić do koronacyi króla.

Na okólnik sędziego kuryalnego odpisał komitat, że według praw węgierskich tylko sejm ma władzę prawodawczą; że zatem czynność konferencyi kuryalnej ponieważ ma oktrojować prawa, jest nielegalną; że stare węgierskie prawa wystarczą, a choćby były niedostateczne, to jako legalnie nadane lepsze są od najlepszych oktrojowanych.

Konferencya serbska z powodu słabości Rajaczyca została odroczoną.

Dalmatyńskiej deputacyi zaręczył Najj. Pan, że sprawa annexyi do Chorwacyi przedłożoną będzie osobnemu dalmatyńskiemu sejmowi. Hr. Rechberg przyjął niebardzo grzecznie tę deputacyę — na wyrzut atoli, dlaczego Dalmacya mimo wezwania cesarskiego nie wysłała mężów zaufania do zagrzebskiej konferencyi banowskiej, otrzymał odpowiedź, że c. k. urzędnicy poprostu reskrypt schowali do kieszeni, nie ogłaszając go w Dalmacyi urzędownie.

Włochy.

Medyolan 15. lutego. Wczorajsza *Perseveranza* donosząc o bliskiem poddaniu się Gaety dodaje: Kapitulacya Gaety przychodzi nam w porę, albowiem prawdopodobnie wypadnie nam wytrzymać atak nad Padem ze strony książąt detronizowanych, a wspartych przez Austryę. (Bióro telegraficzne dodaje: Dopisek ten jest widocznie jednym z fortelów piemonckich, aby opinię publiczną zaniepokoić).

Medyolan 15. lutego. Według doniesienia dzisiejszej *Perseveranzy,* równocześnie z ogłoszeniem broszury Laguerroniera, ma być wysłany pewien rodzaj ultimatum ze strony Francyi do dworu papieskiego. Kapitulacyi Messyny oczekują co chwila, albowiem komendant tej twierdzy już dawniej oświadczył był, że opuści cytadelę, skoro się Gaeta podda. Jenerał Mezzacapo wyjechał ze sztabem swoim do Ascoli dla objęcia dowództwa w miejsce Pinellego (usuniętego za znieważenie papieża w rozkazie dziennym.)

Terracina 14. lutego. Piemontczycy obsadzili dziś rano miasto. Równocześnie opuścił król Franciszek wraz z familią Gaetę na korwecie francuskiej Mouette, która mu oddawała honory królewskie. Król odbył przegląd wojska neapolitańskiego stojącego pod bronią. Żołnierze prezentowali broń z płaczem. Tłum odprowadził króla płacząc. Załoga wobec wojsk piemonckich zajmujących miasto, wydawała stokrotnie okrzyki „niech żyje król!" Baterye warowni salutowały przy odjeździe królewskim; chorągwie na wałach trzykrotnie salutowały. Król wylądował w Terracinie, i jedzie przez Rzym, Tryest do Wiednia (i Bawaryi do teścia.)

Rzym 16. lutego. Papież odwidził króla Franciszka II. i jego rodzinę.

Zamiary jenerała Garibaldego na najbliższą wiosnę, wyjaśni nam następujący wyciąg z depeszy pana Elliota do lorda Russel, datowanej z Neapolu z d. 10 grudnia 1860:

„Według życzenia Waszej lordowskiej Mości musiałem rozmówić się z jenerałem Garibaldim, jednakże tak, ażeby nie dać powodu do spekulacyj i komentarzów, których by było nie brakło, gdybym go był otwarcie odwidził. Zdawało mi się, że najłatwiej będzie się z nim zejść na pokładzie okrętu żaglowego, gdy odwidzi admirała Mundy, z którym się poznał w Palermie. Admirał Mundy uwiadomił z grzecznością jenerała, że ja radbym być obecnym przy jego odwidzinach na pokładzie okrętu „Hannibal," i tak zeszliśmy się tam dzisiaj przed południem.. Jenerał Garibaldi, admirał i ja zostaliśmy w kajucie bez innych świadków. Zawiadomiłem go, że według polecenia od rządu mego nie mogę wprawdzie wejść z nim w stosunki oficyalne, lecz zamyślam pozostać w Neapolu aż do odebrania dalszych instrukcyj. Zdawało się że go to cieszy, uznając, że stosunek oficyalny jest niepodobny. Potem oznajmiłem mu, że mam polecenie od w. lord. Mości wyrazić wobec niego nadzieję, że na Wenecyę nie będzie przedsięwzięty atak, gdyż z tego według zdania w. l. M., mogłoby powstać największe nieszczęście dla Włoch. Na to odpowiedział jenerał, że chce otwarcie mówić, i nie taić swoich planów, które dążą wprost do celu.

„Powiedział mi tedy, że ma zamiar natychmiast uderzyć na Rzym, a gdy miasto będzie w jego władzy, ofiarować koronę połączonej Italii królowi Wiktorowi Em. Króla zadaniem będzie potem oswobodzić Wenecyę, a on sam będzie służył pod Jego król. Mością. Jeśliby to oswobodzenie mogło nastąpić za pomocą kupna, lub układów, tem lepiej, jeśli zaś Austrya nie zechce królestwa Weneckiego dobrowolnie oddać, to będzie jej musiało być wydarte orężem, a wobec teraźniejszego usposobienia ludu włoskiego jest on silnie przekonany, że król nie może się cofnąć przed tem przedsiębiorstwem bez ofiary swego stanowiska i swej popularności. Jest rzeczą pewną, dodał jenerał, że lord Russel radząc żeby Wenecyi nie oswobadzać, nie zastępował należycie szlachetnych uczuć, jakiemi poddani Jej król. Mości ku narodowi włoskiemu są ożywieni, lubo z drugiej strony uznaje z radością obowiązki Włoch ku rządowi angielskiemu, za okazywane im sympatye."

„Gdy mu Elliot na to odpowiedział, że uderzeniem na Wenecyę można znowu stracić wszystko już uzyskane, jak w roku 1848 i t. p., odpowiedział Garibaldi: „Nie sądzę, ażeby uderzenie na Wenecyę mogło pociągnąć za sobą tak niebezpieczne skutki; monarchia austryacka jest wskróś zgniła i do rozpadnięcia się dojrzała, mam w około siebie wielu Węgrów, moich przyjaciół, i wiem od nich, że Węgry gotowe na jedno słowo powstać, a Austrya nie może tym razem nawet na Kroatów liczyć. Austrya, rzekł dalej, ten dawny sprzymierzeniec Anglii, rozpadnie się, a z jej gruzów powstanie Italia. Wtedy znajdzie Anglia innego, niezawodnego sprzymierzeńca, który sympatyami i spólnością sprawy będzie mu naturalnym sprzymierzonym."

„Ja podjąłem znowu kwestyę Rzymu i zapytałem go, czyli się dobrze zastanowił nad skutkami uderzenia na to miasto, i nad starciem się z załogą francuzką, któreby wywołało interwencyę Francyi we Włoszech.

„Jenerał Garibaldi mówił o Francyi z równą bezwzględnością jak o Austryi, i rzekł w uniesieniu: „Rzym jest miastem włoskiem, i ani cesarz, ani ktokolwiek inny nie ma prawa trzymać mnie w oddaleniu od niego." Elliot czynił nowe przedstawienia, które jednak nie zmiękczyły Garibaldego. Zdanie Elliota o jenerale tak opiewało: „Jestto entuzyasta, który chce jedności Włoch i niczem się nie da odstraszyć, nawet od oczywistego niebezpieczeństwa." Później, to jest d. 9. list. pisał Elliot o Garibaldim, że musiał sobie pożyczyć kilka funtów szterlingów na podróż z Neapolu do Kaprery.

Część urzędowa.

Konkursa.

Stypendyum miasta Jarosławia pod nazwą arcyks. Rudolfa w kwocie 63 zł. dla uczniów szkół realnych rodem z Jarosławia; termin podania 21. lutego.

Posada aktuaryusza przy Izbie handlowej we Lwowie z podwyższ. płacą rocz. 600 zł.; term 1. marca.

Konkurs na utworzenie apteki w Budzanowie; term. 20. lut

Dyrekcya budownicza oznajmia, że przepisane egzamina ogólne dla budowniczych, będą się odbywać 26. lutego.

Nr. 58.930. Są do rozdania stypendya z fundacyi J. Żurakowskiego, mianowicie: sześć stypendyów po 260 zł. dla młodzieńców staropolskiej szlachty; trzy styp. po 210 zł. także dla szlachty, a cztery styp. po 157 zł. dla młodzieńców nie ze szlachty. Termin podań do końca lutego r. b.

Nr. 3284. Posada akuszerki miejskiej w Drohobyczu z płacą roczną 105 zł.; term. do 28. lutego.

Kronika.

Z prawdziwym żalem po dwakroć już podnieśliśmy bolesną stratę, jaką poniosła literatura nasza w osobie młodego utalentowanego *Walerego Łozińskiego.* Dziś nam jeszcze mówić o nim słów kilka wypada. Nie będziemy się rozwodzić nad krótkim zmarłego żywotem, ani też nad pracami jego. Wszakże obszerniejsze w tym przedmiocie artykuły umieściły naprzód Głos, a potem Dziennik Literacki. Godzimy się zupełnie ze zdaniem w nich zawartem co do talentu zmarłego, zasług jakie w tak młodym wieku położył dla naszej pięknej literatury, i nadziei pięknych, jakie rokował na przyszłość, nadziei rozwianych tak wczesną i niespodziewaną śmiercią. Podzielając zdanie Dziennika Literackiego co do powieści *Łozińskiego* p. t. *Szlachcic Chodaczkowy*, jako najlepszego utworu jego, dodamy, że to nawet w poźniejszych jego powieściach widoczne przerzucanie się na rozmaite pola, wyszukiwanie zdarzeń tajemniczych i nadzwyczajnych, ubieganie się tu i owdzie za scenami efektowemi, odzywająca się czasem chętka zbytniego dramatyzowania, nie były czem innem, jeno pasowaniem się talentu próbującego sił swoich i szukającego najstosowniejszej dla siebie drogi, by na niej przyjść z czasem do spokojnej równowagi.

Lecz jak powiedzieliśmy naprzód, inny dziś powód wywołuje to pobieżne o nim wspomnienie. Odebraliśmy właśnie list z *Wysocka Niższego*, pełen szczerego żalu za Łozińskim. Podpisanym jest *Celestyn Zyblikiewicz, zmarłego przyjaciel.* Z serdecznością wspominając zasługi i talent zmarłego, podnosi, ażaliby nie było rzeczą godziwą zrobić składkę, gdyby tylko w groniezkolegów, znajomych i przyjaciół, na pomnik chociażby najskromniejszy. Wzywa zatem z swej strony szkolnych swoich i zmarłego kolegów tak we Lwowie jak i na prowincyi,

aby raczyli przyłożyć się choćby najmniejszemi datkami na postawienie zmarłemu pomnika na grobie. I sam w tym celu przysłał na nasze ręce 5 zł.

Wezwanie to umieszczamy tem chętniej, że sami godzimy się najzupełniej z myślą szanownego korespondenta. Wszakże wiemy, jako pierwej już w innem miejscu tę samą myśl powzięto. Ściślejsi koledzy literaccy zmarłego, już pierwej ułożyli między sobą, by Waleremu Łozińskiemu przyzwoity postawić nagrobek. Redaktorowie Kółka Rodzinnego pp. Jan Zacharyasiewicz i Aleksander Szedler, przysłali nam w tym celu wezwanie, które dajemy tu w całości.

Od redaktorów Kółka Rodzinnego.

„Cierniową koronę obiera sobie każdy poświęcający się u nas literaturze, jeżeli się w dostatkach nie urodził. Świętym musi być ten ogień duszy, który ją rwie do tej kolei ciernistej, i musi jej starczyć za wszelkie ofiary życia. Tem większa też należy się cześć i tym, którzy się poświęcają.

Walery Łoziński umarł w kwiecie wieku. W zawodzie pisarza widział on tylko święty obowiązek służenia sprawie ojczystej. Zasłużył sobie przeto na cześć i pamięć ziomków. Redaktorowie Kółka Rodzinnego liczyli go między najczynniejszych współpracowników swoich. Jako bratu i przyjacielowi winni serdeczne wspomnienie. W tym celu powzięli myśl wystawienia nagrobka, tak młodo zmarłemu pisarzowi.

Na to przeznaczają cały czysty dochód z pozostałych 400 egzemplarzy ostatniej jego powieści *Czarny Matwij*, którą nabywszy od autora, własnym wydali kosztem, i do której dołączyli wiadomość o życiu i utworach zmarłego. Do udziału zapraszają niniejszem całą publiczność.

Dwa tomy tej powieści kosztować będą na ten cel 1 zł. 60 centów. Sześćdziesiąt centów pójdzie na druk i papier, a 1 zł. na nagrobek. Tym sposobem zbierze się 400 zł., które zostaną wręczone p. Karolowi Wildowi. Złożonym zostanie komitet; nazwiska członków podane będą poźniej do wiadomości powszechnej, również jak i nazwiska rodaków, którzy nabywając tę powieść zechcą brać udział w tej myśli.

PP. Jabłoński i Wild, jakoteż redakcye Dzien. Literackiego, Przeglądu Powszechnego i Głosu oświadczyły w tej mierze bezinteresowną gotowość w rozprzedaniu tej powieści. Abonenci Dziennika Liter., Przeglądu i Głosu raczą się zgłosić listownie do redakcyi tych pism.“

Dowiadujemy się właśnie, że pompiery, którzy mają podobno prawa przysługujące policyi, zostali okradzeni. Zabrano im z ich magazynu w ratuszu różne przybory do gaszenia potrzebne wartości mniej więcej 30 zł.

Chociaż to już po zapustach, które nawet pożegnaliśmy w pozaprzeszłym numerze popielcowym nekrologiem, przecież wypadnie może nam nieraz wrócić krótkiem wspomnieniem do przebrzmiałych zabaw. Wspomnienia takie niechaj czytelnicy nasi przyjmą jakby nutę urwaną, co by im przez przypomnienie zadrzała w uchu z czasów weselnych. I tak dostajemy właśnie korespondencyę z Tarnopola zapustne sceny opisującą, której treść jest taka: Dnia 10. lutego odbył się zjazd obywatelski w Tarnopolu, w celu ułożenia postępowania jednolitego przy nastąpić mających wyborach, czy do sejmu prowincyonalnego, czy do ogólnego. Jak wszędzie tak i tam okazali obywatele zdrowe pojęcie ducha tegoczesnego i należyte umiarkowanie. Obywatelstwo podało wszystkim żywiołom społecznym i wszystkim narodowościom braterską dłoń, biorąc inicyatywę zupełnej zgody. Nazajutrz odbył się bal ułożony staraniem hr. Leonarda Pinińskiego, Jędrzeja Mazarakiego i Piotra Wiszniewskiego, w sali teatralnej. Mimo że były i mundury i fraki, czamary i atyle, panowała najzupełniejsza zgoda i najszczersza ochota. Tańczono krakowiaka i to zupełnie po krakowsku, bo ze śpiewami.

Przed kilkoma tygodniami jakiś książę niemiecki przyjechał do Homburgskich kąpiel, gdzie jak wiadomo lato i zima bankierowie gry zakładają stoliki do gier hazardowych z ogromnemi kwotami, zgrał się na stotysięcy talarów, i — odebral sobie życie.

Na pomnik ś. p. J. N. Kamińskiego złożyli w księgarni K. Jabłońskiego obywatele: Dr. Mateusz Dzidowski 2 zł., O. Z. 1 zł., Wilhelm Ujejski 1 zł., ks. Felicyan Dydyński 1 zł. 40 kr. w. a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Wielką sprawi rewolucyę w Europie nowy rodzaj rośliny pastewnej, sprowadzonej z Australii, która o wiele przenosi naszą koniczynę co do pożywności i wydatności; udaje się bowiem w każdej glebie i cztery razy do roku może być koszoną. Redakcya Przyjaciela Domowego opisując szczegółowo tę roślinę, podała w rycinie jej kształty, zawiadamiając oraz swoich czytelników, że nasienie sprowadzi z Berlina dla gospodarzów kraju.

* Gazeta Warszawska zwraca uwagę, że się wody w naszych rzekach, a szczególniej w Wiśle znacznie zmniejszyły. Dawniej na Wiśle trwała żegluga przez całe lato; w czasach teraźniejszych jest ona spławną tylko przez kilka tygodni wiosny i jesieni. Przyczyną tego jest wytępienie lasów bez troskliwości o nowe zagajenie wyrąbanych przestrzeni.

* Towarzystwo żeglugi parowej na Dnieprze i Bohu miało w r. z. czystego dochodu $20^{1}/_{6}$ od sta i z powodu wielkich czynności zamyśla powiększyć liczbę statków, których do dziś miało 2 tylko. Ma także otworzyć komunikacyę między Mikołajewem a Odesą.

* Pryw. towarzystwo w Petersburgu wybudowało dóm składający się z wielu apartamentów od 3 do 30 rubli śr. miesięcznej opłaty z opałem i obsługą. Do mieszkań tych pierwszeństwo zostawione jest przedewszystkiem dla niezamożnych familij i urzędników szczupłą pobierających pensyę. Podobne domy ma też Towarzystwo budować i po wszystkich dzielnicach miasta. Wprowadzenie tego pomysłu i u nas, byłoby bardzo pożądanem, bo właśnie u nas brak pomieszkań dla klasy biedniejszej.

* Z d. 1. styczniem 1863 ustanie w Rosyi wypuszczanie propinacyi w dzierzawę, natomiast wejdzie w życie opłata akcyzy od wyrobu wódki i wszelkich spirytusów. Ukaz w tej mierze już od cesarza został potwierdzony.

* W Biłgoraju miasteczku położonem w Polsce na granicy galicyjskiej, obrot handlowy wywołany wyrobem i handlem sit, przechodzi sumę 2,000.000 złp. rocznie.

* Na wystawie Towarzystwa ekonomicznego w Petersburgu były wyroby ornamentów, sztukateryj i t. ozdób z trocin i z kory wszelkich gatunków drzewa. Te wyroby nadesłano z fabryki pp. Sadowskiego i Brańskiego.

* W Prusach utworzono centralną komisyę do doświadczeń agronomiczno-chemicznych. Oprócz tego istnieją tam stacye chemiczne, których prace nadesłane do komisyi centralnej, będą ogłaszane w rocznikach pruskiego rolnictwa.

* Noworoczny jarmark lipski wypadł niepomyślnie, jedynie targ na skóry był korzystny dla przedających, gdyż potrzeby okazały się wielkie, szczególnie co do skór pode szwianych. Sukna średnie miały także niezły odbyt.

* Gazeta Codzienna donosi, że dziedzic dóbr Antoni Biernawski i Józef Maszuro, założyli w Kaliszu handel towarów kolonialnych, żelaza i t. p., przy współudziale Domu rolników kaliskich, a obywatele Wielunia zamierzają założyć podobny handel na wzór istniejących w Płocku i Łomży, z kapitałem zakładowym 150.000 złp., który już w $^{1}/_{3}$ części zebrano.

* W Kaliskiem ziemianie naradzali się nad projektem wzajemnej pomocy w wypadku pożaru w słomie i sianie, i postanowiono w razie spalenia wymienionych przedmiotów zwracać stowarzyszonym zabezpieczoną ilość słomy i siana.

Wykaz

cen targowych we Lwowie d. 18. lutego 1861.

Pszenica (mierzyca austr.) 5 zł. — kr. do 5 zł. 55 kr., żyto od 3 zł. 70 kr. do 4 zł. — kr., jęczmień po 2 zł. 60 kr., owies od 1 zł. 60 kr. do 1 zł. 75 kr., hreczka od — zł. — kr. do 3 zł. 10 kr., groch po — zł. — kr., kartofle od 1 zł. 60 kr. do 1 zł. 80 kr.; sąg drzewa bukowego od — zł. — kr., do 15 zł. — kr., sosnowego od — zł. — kr. do — zł. — kr., cetnar siana od 1 zł. 20 kr. do 1 zł. 30 kr., słomy od 86 kr. do 1 zł. — kr., miara okowity 43° bez akcyzy — kr.

Zgromadzenie Towarzystwa gospodarczego w Krakowie według sprawozdań *Czasu*.

Posiedzenie w dniu 5. lutego rozpoczęto o godzinie 10. rano, podjęciem wniosku p. Ignacego Skrzyńskiego i spokrewnionego z nim wniosku p. Edwarda Dzwonkowskiego, co do zmiany w sposobie przyjmowania członków do Towarzystwa. Wniosek p. Skrzyńskiego żąda: 1) aby odtąd korespondenci powiatowi przedstawiali członków; 2) aby wybrana przez zgromadzenie ogólne komisya trzydziestu, łącznie z komitetem, według §. 10 statutu względem przyjęcia przedstawionych balotowała; 3) aby w razie potrzeby, komisya ta wyborcza dwa razy między jednem i drugiem zgromadzeniem się zbierała; 4) aby komitet stosowne zmiany w statucie odpowiednio temu wnioskowi poczynił.

Wniosek poruszył żywą dyskusyę.

Pan Drohojewski radzi wydać uchwałę, aby komitet w razie jeżeli nieznana osoby, odwołał się do zdania korespondentów. Hr. Henryk Wodzicki reasumując zdania, stawia pytanie, czy komitet ma sobie wziąść zapytywanie korespondentów za wskazówkę przy wyborach; sekcya potwierdzająco odpowiada na zapytanie.

Prezes odczytał następnie wniosek, aby w celu zbadania dokładnego i wszechstronnego kwestyi połączenia Towarzystwa krakowskiego z Towarzystwem galicyjskiem lwowskiem, zgromadzenie wyznaczyło komisyę pięciu, któraby w porozumieniu z wybraną już ku temu celowi komisyą lwowską, roztrząsnęła powody za i przeciw, podała drogę pośrednią częściowego chociaż połączenia, a któraby nareszcie swój referat zgromadzeniu ogólnemu, jako jedynie w tym względzie orzekać mogącemu, przedłożyła. Odczytał zarazem p. prezydujący wniosek względem połączenia, ogólnemu zgromadzeniu lwowskiemu podany i przez niego przyjęty, wniosek który zwracając uwagę na potrzebę skupienia i zespolenia sił, na bliską chwilę samorządu i związany z nią silniejszy rozwój i większą swobodę obu Towarzystw, żąda uznania potrzeby połączenia Towarzystw i wyznaczenia komisyi, która ułoży plan i obu Towarzystwom do zatwierdzenia poda. Oba wnioski żywe wywołały zajęcie. Hr. Henryk Wodzicki oświadcza, że komitet wstrzymuje swoje zdanie i radzi wybrać komisyę pięciu do wyświecenia rzeczy. To zdanie popiera delegat lwowski hr. Aleksander Dzieduszycki. Prezydujący stawia pytanie czy przystąpić do dyskusyi, czy wybrać komisyę? Tu nieporozumienie, powstałe z ożywienia umysłów kwestyą tak ważną, przerwało na moment porządek obrad. Większość głosów atoli odpowiedziała na postawione przez prezydującego pytanie, uchyleniem dyskusyi na dzisiaj, i uchwaleniem komisyi.

Wzięto pod dyskusyę wniosek p. Mieczysława Reja: 1) aby Tygodnik rolniczo-przemysłowy umieszczał dosłowne sprawozdania z posiedzeń komitetu, oraz aby korespondenci exofficio byli korespondentami Tygodnika; 2) aby wszystkie pytania uznane za ważne i żywotne, poddawane były do orzeczenia umyślnie na ten cel wyznaczonej komisyi. Sekcya przyjęła wniosek jako życzenie. P. Paszkowski wprowadził nareszcie wniosek o emeryturze dla oficyalistów prywatnych, wskazał oraz trudności zadośćuczynienia temu i postawił wniosek, aby się komisya łącznie z Towarzystwem lwowskiem wybrana nią zajęła, i żąda aby upoważniono komitet lub komisyę mu wybrać dozwolono.

Po krótkiej dyskusyi wniosek jednomyślnie przyjętym został, a ze względu na nagłość potrzeby, komitet do zajęcia się tak blisko nas obchodzącą kwestyą upoważniony.

(Nadesłane.)

Jarosław *dnia 14. lutego.* Odwołując się do nru. 13. względem mego doniesienia z d. 27. stycz. r. b., podaję do publicznej wiadomości, iż w skutek oskarzenia Matlana, woźnego przy tutejszym c. k. urzędzie powiatowym, o podburzanie włościan na panów, zjechała komisya z c. k. sądu obwodowego przemyskiego dnia 1. b. m., i rozpoczęte śledztwo kryminalne dotychczas nieprzerwanie się toczy przez c. k. radcę Wnego pana Sylliey, z którego wykryto, iż Matlan nietylko w Jarosławiu, lecz także i po wsiach włościan podżegał, w skutek czego Matlana ze służby oddalono, i niemniej d. 6. b. m. pod areszt zamknięto.

O wyroku, jaki nastąpi po ukończonem śledztwie, jeżeli będzie mi wiadomym, nieomieszkam donieść.

Grzegorz Dobrzański,
zegarmistrz.

Do szanownej redakcyi Przeglądu Powszechnego!
(tłumaczenie dosłowne z niemieckiego).

W przedostatnim nrze. *Przeglądu* jest artykulik, który *Głos* daleko obszerniej jeszcze podał, a w którym nadano pewnemu wyrażeniu mojemu — jakiego użyłem w rozmowie prywatnej nad historyczną elaboracyą studencką, znaczenie takie, na które bynajmniej wysłowienie się moje nie zasługiwało. Aby się co do treści tego artykuliku dwoma słowami wytłumaczyć, dość jest, jeżeli nadmienię, że o królu Janie Kazimierzu bynajmniej nie wydałem wyroku tak na wiatr, lecz opierając się na faktach, których tu przytaczać nie mogę. Dość jest przypomnieć fakt, o którym (pomijając milczeniem zdania łacińskich i niemieckich historyków) wspomina patryota polski hr. Krasiński w swej w języku angielskim napisanej „historyi reformacyi w Polsce“, a który to fakt dotycze postępowania Jana Kazimierza względem podkanclerza Radziejowskiego. Każdy kto żywi w piersi uczucie moralności, przyzna mi, przypatrzywszy się choćby temu jednemu czynowi, że moralny charakter Jana Kazimierza słusznie należy potępić; fakt ten podniosłem jak należy przy wspomnionej sposobności, i motywowałem nim mój surowy o Janie Kazimierzu wyrok. Co się tycze niechrześciańskiego postępowania jezuitów i politycznych popów (politische Pfaffen) *owego czasu*, względem greckich katolików, protestantów i socynianów, to o tem między wszystkimi znawcami historyi, przyjaciołami i wielbicielami prawdziwej religii, jest dziś tylko jedno zdanie, z tej strony więc mogę być wolnym od wszelkich wyjaśnień. Kto uczęszczał na moje odczyty, wie, że na wzór arcymistrza Schlossera „jezuitów i politycznych popów“ zarówno traktuję, sądząc ich postępowanie czy to w protestanckich krajach: Szwecyi, Anglii i Holandyi, czy w katolickich: Polsce, Hiszpanii i t. d., że ja bez względu na obrządek i narodowość, przyzwyczajony jestem mierzyć jedną miarą wszelkie wypadki historyczne. Komu się to nie podoba, kogo zasada „równe prawo dla wszystkich“ w oczy kłuje, ten bez wątpienia znajdzie w mych odczytach nieraz powód być dotkniętym i rozczarowanym; jego samego jestto jednak winą, jeżeli się gorszy tam, gdzie mu do tego nie dawano powodu. Przypuszczając, że i redakcya Przeglądu jest zwolenniczką zasady: „równe dla wszystkich prawo“, i nie spodziewając się, by się tej zasady wyparła, udaję się z tem oświadczeniem właśnie do niej — a nie do redakcyi *Głosu*. Przy tej sposobności proszę przyjąć i t. d.

Lwów dnia 14. lutego 1861.

Dr. Gottfried Muys.

Przeświadczony o niezbędnej potrzebie porozumieniu się Polaków z Rusinami, i wspólnego obu w Galicyi zamieszkałych szczepów naszej wielkiej ojczyzny działania, napisałem broszurkę, którą przed kilkoma dniami pod tytułem „Program narodowy“ drukiem ogłosiłem. Wykazawszy w krótkości powody istniejącego nieporozumienia, a między innemi właśnie brak wspólnego programu, opartego na wzajemnych koncesyach; wykazawszy w końcu niemożliwość rozdzielenia politycznego i administracyjnego Polaków od Rusinów — bo któż zdoła oznaczyć dziś międzynarodową geograficzną granicę między temi dwoma przez pięciuwiekową wspólną wielkość i wspólne nieszczęścia zlanemi narodami? — a przekonany, że jest niepodobieństwem rozdzielić te dwa ludy, oparłem się na zasadzie równouprawnienia obu narodowości, i sformułowałem, pewny, że żądaniom najbardziej wygórowanych Rusinów zadość uczynię, punkta programu narodowego, z którego najważniejsze tu powtarzam: „ażeby Polacy i Rusini tworzyli jeden nierozdzielny naród, składający się z dwóch równouprawnionych szczepów; ażeby wszelkie prawa, rozporządzenia władz, uchwały sejmowe i t. d. w obu ogłaszano językach, aby na sejmie dozwolone było zabierać głos w obu językach; ażeby przy urzędowem używaniu języka przyjęto abecadło cyrylskie; ażeby barwy narodowe ruskie połączono z barwami narodowemi polskiemi; ażeby język polski i ruski był urzędowym stosownie do życzeń stron; ażeby urzędnicy oprócz języka polskiego, posiadali także dokładną znajomość języka ruskiego; ażeby w gminach, gdzie większość mieszkańców należy do narodowości ruskiej, językiem urzędowym tychże gmin był język ruski; ażeby w szkołach oba języki były wykładowemi, a to w tym sposobie, iżby jedne przedmioty były wykładane po polsku, inne zaś po rusku; ażeby przepisy co do szanowania świąt obrz. rzymsko katolickiego były w równej mierze zastosowane do świąt obrządku grecko-katolickiego; ażeby wreszcie napisy, służące do oznaczenia miejscowości, urzędów, dróg i t. d. umieszczane były tak w polskim, jak i w ruskim języku.“

Otóż wychodzący we Lwowie w języku rosyjsko-ruskim dziennik pod tytułem *Słowo*, mówi o tym programie moim — przyznawszy mi łaskawie, że jestem więcej bezstronny niż wszystkie polskie czasopisma, w końcu: „że ta broszura dla nas Rusinów nie stosowna, bo opiera się na podstawie, którą Ruś *nasza* za swoją uznać nie może.“

Wyczytawszy takie zdanie w pseudoorganie Rusinów, śmiem prosić szanowną redakcyę *Słowa* o łaskawe wyjaśnienie, dlaczego to mój program uważa *Słowo* za niestosowny dla Rusi, i jaką jest ta podstawa, którą Ruś *Słowa* za *swoją* uznaje?

Jan Czarnecki.

Szanowna redakcyo!

W kronice Nr. 2. ruskiego czasopisma „Słowo“ z d. 28. stycznia 1861 r. czytamy jak następuje:

„W wilię imienin naszego księcia duchownego pana Grzegorza, pospieszyli oprócz łacińskiej kapituły, nauczycieli gimnazyalnych i t. p. także nasi młodzi słuchacze wszechnicy i technicznej akademii, do pałacu metropolitalnego, żeby w serce największego ruskiego współczesnego męża złożyć swe serdeczne życzenia, a jeden z nich przemówił gratulujące słowo... i t. d.“

My niżej podpisani mniemając, że jeżeli z 115 słuchaczy akademii technicznej, dwóch na imieninach Najp. metropolity obrz. gr. się znalazło, którzy nie mieli poruczonego sobie reprezentowania nas, to ażeby oznaczyć ich obecność tam, wyrażenie: „słuchacze tecznicznej akademii“ jest, co najmniej, niewłaściwem; ażeby więc możliwemu fałszywemu tłómaczeniu zapobiedz, spowodowani jesteśmy, przeciw wspomnionemu oznaczeniu zaprotestować, gdyż słuchacze akademii technicznej, jako tacy, na żadnej uroczystości imienin Najp. metropolity, demonstracyjnego udziału nie brali i nigdy brać nie zamyślali.

Spodziewamy się, że szanowna redakcya, każde wyjaśnienienie prawdy chętnie popierająca, i nam nie odmówi zamieszczenia tych kilku słów.

Lwów d. 18. lutego 1861.

Słuchacze akademii technicznej.

(Następuje 90 podpisów).

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 18. lutego.

Otóż br. Vay, o ile z wiadomości w dziennikach wiedeńskich zamieszczonych wnosić można, nie sprowadził na odbytej w dniu 14. lutego konferencyi z żupanami z całych Węgier, pożądanego porozumienia między narodem a koroną.... Koronie chodzi głównie o podatki, komitaty zaś wedle swojego wyobrażenia o legalności utrzymują, że król bez sejmu nie ma prawa nakładać i żądać podatków, i że do ich rekwirowania pomocnej nie podadzą ręki.

W całym tym sporze między koroną a narodem, łatwo dostrzedz wzajemną nieufność, a zarazem i z obu stron wzajemnie podzielaną nadzieję, że ani jedna ani druga w dobrze zrozumianym interesie własnym, ostatecznych nie chwyci się środków. Ustąpienie br. Vaya, które z każdym dniem staje się prawdopodobniejszem, może zdaniem naszem, ułatwić wzajemne zbliżenie się....

Mimo tego, że w Fiumie ogłoszono stan oblężenia, niezdaje nam się, by się reakcyjne plany stronnictwa przeddyplomowych zasad, ziściły. Paniczny przestrach, jaki ogarnął dziennik Głos, może mieć swoje przyczyny w doniesieniach wiedeńskich korespondentów tego dziennika, jednak obawy o owładnięcie steru spraw rzeszy Rakuzkiej przez takzwane stronnictwo reakcyjne, nie usprawiedliwiają ani jej wewnętrzna sytuacya, ani jej zewnętrzne stosunki. Nie wierzymy, aby w tej krytycznej chwili mężowie stanu Austryi chcieli apelować do ultima ratio, do praw wojennych.

Już sama groźba wywołała w Węgrzech rezygnacyę, której oręż nie zmieni. Rezygnacyę tę charakteryzuje najlepiej oświadczenie jednego z żupanów na ogólnej konferencyi z dnia 14. b. m. zgromadzonych.

Oświadczenie to brzmi:

„Naród żyje wiecznie, może więc jeszcze jaki dziesiątek lat wytrzymać stan oblężenia. Gdyby się jednak naród zrzekł swoich praw, wtedy pozbawiłby się swego moralnego stanowiska, i zginąłby duchowo. Naród, który dyplomatyzuje, to jest, przeświadczenie swoje o tem co słuszne, poświęca roztropności, która w takich razach znaczy tyle co tchórzostwo — naród taki zamienia się w trzodę, którą pierwszy lepszy pastuch (kanasz) tam popędzi, gdzie mu się podoba.“

Dziś spodziewamy się depeszy telegraficznej o ogłoszeniu statutu rady państwa, i statutów prowincyonalnych.

Zapowiedziana broszura Lagueronniera o kwestyi rzymskiej, opuściła prasę.

Telegram podaje jej treść w następujących słowach:

„Broszura pod tytułem „Francya, Rzym i Włochy“ wyszła. Mówi ona: Nie idzie tu o władzę papiezką duchowną, ale o świecką. Broszura stara się dowieść, że Francya uczyniła wszystko aby ocalić papieztwo. Własna w tem jego wina, że stoi odosobnione. Broszura kończy się temi słowy: Włochy są oswobodzone, ale nie ukonstytuowane. Przeszkodą w ich urządzeniu się jest Rzym. Dopóki trwa antagonizm ich obu, Włochy i świecka władza papieża niedójdą do stanu równowagi. Trudno zrozumieć Włochy bez papieża, jak i papieża bez Włoch. Wszelako cesarz pozostawi w Rzymie siłę zbrojną, aby bronić papieża. Nie może on ani Włoch poświęcić kuryi rzymskiej, ani też oddać papieztwa na pastwę rewolucyi. Cierpliwie będzie oczekiwał tej chwili, kiedy rząd papiezki nauczy się czynić różnicę między tymi którzy go wtrącili w przepaść, a tymi którzy uczynili wszystko aby go ocalić.“

Jednocześnie z pojawieniem się tej broszury, miał Napoleon przesłać papieżowi ultimatum.

Wiadomość Perseveranzy, jakoby wywłaszczeni książęta włoscy przygotowywali na terryтoryum austryackiem środki do ataku na Sardynię, zdaje się być jedną z owych alarmujących wieści, które dzienniki włoskie nie bez celu w świat puszczają.

O Garibaldim głucho w świecie dziennikarskim.

Telegramy Przeglądu.

Turyn 18. lutego. Mowa króla przy otwarciu parlamentu: Włochy prawie zupełnie niepodległe. Zostaną zaprowadzone większe swobody administracyjne. Całość i jedność będzie strzeżona. Opinia publiczna sprzyja Włochom. Przymierze z Francyą zawarte na polach Magenty i Solferina jest wieczne. Usług Anglii nigdy niezapomniemy. Od czasu wstąpienia na tron króla Wilhelma, okazuje nam i naród niemiecki swoje sympatye. Uzbrojenia należy uzupełniać. Swiadome swej siły królestwo Włoch uwzględni rady roztropności. Jest zarówno roztropnie, czekać, jak i w sposobnej chwili uderzyć.

Nikt niema prawa stawiać na kartę egzystencyi narodu. Zajęcie silnych twierdz okryło armię i marynarkę sławą. Miło jest królowi, że może przy zagajeniu pierwszego posiedzenia włoskiego parlamentu okazać swą radość jako król i żołnierz.

Peszt 18. lutego. Konferencya kuryalna domaga się przywrócenia ustawy prasowej z r. 1848. Zaprowadzenie sądów przysięgłych uchwalono.

Wiedeń 18. lutego. Ogłoszenie statutów zostało odroczone, brakuje podpis Vaya.

Kurs Lwowski z d. 18. lutego.

	Wal. austr. zła.	kr.
Dukat holenderski	6	83
Dukat cesarski	6	90
Rosyjski półimperiał	11	91
Rosyjski rubel srebrny	2	29
Pruski talar kur.	2	18
Galic. listy zast. w wal. austr.	83	60
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	87	75
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	62	30
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	75	70
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	167	50

Kurs Wiedeński z d. 18. lutego.

	Wal. austr. zła.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 zła. m. k.	76	60
Obligacye długu państwa 5% za 100 zła. m. k.	65	15
Akcye banku narod. za 100 zła.	732	—
„ tow kred. na 200 zła.	166	10
Londyn za 10 ft. sterl.	147	75
Dukaty ces.	6	98
Śrebro	147	—

Kurs Krakowski z dnia 16. lutego.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 170—172

Przyjechali do Lwowa od d. 15. do 18. lutego.

PP. Sobolewski M. z Draganówki, Łączyński J. z Batiatycz, Kieszkowski H. z Krakowa, Dunajewski E. z Królika, Gerzabek A. z Maniowa, hr. Łoś A. z Werchraty, Jabłonowski A. z Hnilcza. — Junga Z. z Miękisza, br. Brunicki P. z Lublińca, Marmoros J. z Macoszyna, Jaszewski J. z Hołubia, Rubczyński M. z Biletówki, Firich H. z Świdnicy, Radziejowski E. z Ditkowiec, hr. Zamojski K. z Węgier, Abancourt K. z Łówczy, Rubczyński A. z Stanina. — Witkowski A. z Szerokiego, Dąbrowski M. z Mądzelówki, Żurakowski J. z Rawy, Papara H. z Zubomostów, Kułaczkowski E. z Przemyśla, Komarnicki B. z Sasowa.

Wyjechali ze Lwowa od d. 15. do 18. lutego.

PP. Stojowski E. do Jaszczwi, Siemiginowski B. do Czernichowa, Kieszkowski J. do Kalnicy, Glixelli S. do Gołogór, Rulikowski S. po Radowca, hr. Gołuchowski A. do Przemyśla, hr. Dzieduszycki A. do Izydorówki, hr. Bielski J. do Rychcic, Łodyński M. do Nahorzec, Siemiginowski W. do Torka, Falkowski M. do Głuchowa, hr. Dzieduszycki S. do Niesłuchowa, Kieszkowski J. do Szandrowiec. — Serwatowski A. do Buczniowa, Sobolewski M. do Draganówki, Lencewicz E. do Sulimowa, Kozicki H. do Siekierzyniec, Serwatowski M. do Rajtarowic. — Grocholski K. do Rożysk, Obertyński L. do Stronibab, Wolański W. do Rzepniowa, Junga Z. do Miękisza, Kriegshaber A. do Kabarowiec, Marmoros J. do Macoszyna.

Inseraty.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.